

Stempowski. Przechodzień wśród ruin [TPCT 141]

Czy warto dziś sięgać do tekstów Jerzego Stempowskiego? W jaki sposób opisywał rzeczywistość? Gdzie leży siła jego pisarstwa? W jakim stopniu był świadkiem i uczestnikiem XX wieku? Czy kultura w czasach niemocy może nadal stanowić źródło siły? 125. rocznica urodzin mistrza polskiego eseju jest doskonałą okazją do odbycia niespiesznej – a jakże! – przechadzki po jego twórczości.

Trudno orzec, czy rzeczywiście czasy trudne wybierają sobie najlepszych portrecistów. Czasem się zdaje, że historia, która postanowiła zerwać się z łańcucha, szuka umysłów, które najlepiej uchwycą ten moment i jego konsekwencje. A przecież wiek XX dość mocno rozparł się łokciami, zaznaczył swą obecność silnym akcentem, by nie powiedzieć ponurą frazą. Jak chuligan, który nie przebiera w słowach, innym odejmując mowę. Sojusz totalitaryzmów, wywrócenie Europy do góry nogami, anihilacja całych wspólnot, przesuwanie granic, wzniecenie masowych migracji – Stary Kontynent po nieudanej operacji szalonego zespołu chirurgów ostał się w opłakanym stanie. Powstał świat, w którym trzeba było na nowo utworzyć słowa mogące dźwignąć tę rzeczywistość. Trzeba także znaleźć ludzi, którzy z precyzją uchwycą jego dynamikę, nie chcąc utracić kontaktu z poprzednimi epokami. Jerzy Stempowski tą rzeczywistość przeżył, funkcjonował w jej paradygmacie, ale też z cierpliwością i dokładnością komentował, szukając ciągłości także w miejscach nadwątlonych.

*Wzięcie sobie za przewodnika
tego niespiesznego
przechodnia, pozwala
subtelnie wejść w niezwykle
wartki nurt historii*

Pisanie o Stempowskim to trudne wyzwanie – setki esejów, tekstów i komentarzy, tony korespondencji, a także siła każdego skreślonego zdania,

które wymusza uwagę i skupienie – ale też ucztą dla każdego, kto chce przechadzać się w świecie, który uległ przeobrażeniu. Wzięcie sobie za przewodnika tego niespiesznego przechodnia, pozwala subtelnie wejść w niezwykle wartki nurt historii. A przecież pod rękę idziemy z prawdziwym erudytą nie tylko składającym słowa w niepodrabialny sposób, lecz także zwracającym naszą uwagę na szczegóły, których niepodobna było dostrzec w innej konfiguracji. Jesteśmy oprowadzani delikatnie, czujemy polityczne wiatry zapowiadające zmiany, ale nie powodują one naszego dyskomfortu.

Hostowiec czuje się u siebie w najszerszych ramach tak zwanej cywilizacji zachodniej, niezależnie od wieku i miejsca: wszędzie tam, gdzie powołaniem człowieka jest wyciśnięcie swego piętna na przyrodzie, wszędzie tam, gdzie toczy się, między jednostką i społeczeństwem, dialog Antygony i Kreona, wszędzie tam, gdzie istnieje rozdarcie między poczuciem winy i marzeniem o wolności

– pisał o autorze *Ziemi berneńskiej* Konstanty Jeleński. Stempowski przechadza się po ruinach zarówno tych starożytnych, jak i tych po niedawnym kataklizmie, i dostrzega w nich niuanse, a także pogłębiony sens krajobrazu. Odnajduje się w całej spuściźnie cywilizacji europejskiej. Dostrzega jej korzenie, widzi też konsekwencje współczesnych paradygmatów. Te wszystkie filtry nakłada nam oczy tak, aby nie mieć spłaszczonego obrazu, który zwykle jawi się na nieuzbrojonemu oku, ale dostrzegać wielowarstwowe struktury.

Niezwykle czuły na kwestie kultury, wykształcony filozoficznie i historycznie, autor *Esejów dla Kassandry* prowadzi czytelnika często przez pozorne szczegóły, jednak tak, aby złożyły się w całość. Drobne zdarzenia, wyrwane zdania z przeczytanych gazet, czy też przechadzki po ulubionych księgarniach, stają się osnową opowieści o świecie przeszłym lub wciąż obecnym. Wydawałoby się, że proste wspomnienia z podróży nie są w stanie oddać całego charakteru epoki, o której pisze – gdy nagle prostą sekwencją, jak choćby ta z *Dziennika podróży do Austrii i Niemiec*, wstrzykuje nam adrenalinę nieprawdopodobnie wyostrającej zmysły:

Zmuszony — jak wszyscy — do czekania, zawijam się w śpiwór i zamykam oczy. Sąsiednie domy leżą w gruzach, ulica jest wymarła. Mroźne powietrze leży na niej bez ruchu. W półmroku słyszę własny oddech. Myślę, że w takiej ciszy emigranci słyszą szum swoich rzek. Wystarczy skupić się w pamięci, aby wśród setek innych poznać szum swojej rzeki. Każda z nich mówi innym językiem. Jedne huczą i dudnią, inne dzwonią po płytkim dnie, w innych słychać bulgotanie wirów i szmer pian przesuwających się nad głębiną, w innych wreszcie woda jest niema.

Czy warto dziś sięgać do tekstów Jerzego Stempowskiego? W jaki sposób opisywał rzeczywistość? Gdzie leży siła jego pisarstwa? W jakim stopniu był świadkiem i uczestnikiem XX wieku? Czy kultura w czasach niemocy może nadal stanowić źródło siły? 125. rocznica urodzin mistrza polskiego eseju jest doskonałą okazją do odbycia niespiesznej – a jakże! – przechadzki po jego twórczości.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny